

Dr hab. Anna Głąb, prof. KUL

Katedra Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej

Instytut Filozofii

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Al. Raławickie 14

20-950 Lublin

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani Iwony Szydłowskiej pt. *Doświadczenie istnienia w twórczości Williama Faulknera – w stronę estetyki integralnej*, napisanej pod kierunkiem dr hab. Anny Chęcki, prof. UG, na Wydziale Nauk Społecznych, w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Gdańskiego.

W ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki art. 13, ust. 1 czytamy: „Rozprawa doktorska (...) powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego lub oryginalne dokonanie artystyczne oraz wykazywać ogólną wiedzę kandydata w danej dyscyplinie naukowej lub artystycznej oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej”. Rozprawa Pani Iwony Szydłowskiej na temat doświadczenia istnienia w twórczości Williama Faulknera, moim zdaniem, spełnia te warunki. Po pierwsze, jest oryginalnym dokonaniem, ponieważ do tej pory w polskim piśmiennictwie naukowym nikt nie postawił sobie zadania analizy twórczości literackiej Faulknera pod kątem filozoficznym. Po drugie, jest wykazaniem rozległej wiedzy Doktorantki w zakresie historii filozofii współczesnej oraz zagadnień estetyki. Po trzecie, jest pracą interdyscyplinarną, której sukces polega na umiejętnym połączeniu dwóch dziedzin: filozofii oraz literatury.

Uwagi ogólne

Dziedzina określana mianem filozofia literatury wydaje się stosunkowo nowa i nadal dość mało powszechna. Jednak badania określone w ten sposób sięgają starożytnej Grecji. Podstawy do tego, aby szukać porozumienia między obiema dziedzinami są nie tylko historyczne, ale również merytoryczne. Od VII do IV w. przed Chrystusem różnice między filozofią a literaturą – odseparowanie od siebie tych dyscyplin, podział na zagadnienia i pytania czysto literackie i

filozoficzne – nie istniały. Jak argumentuje Martha Nussbaum, współczesna przedstawicielka filozofii literatury, Grecy przed sporem wywołanym przez Platona, nie posługiwali się ogólną kategorią literatury i filozofii, ponieważ ich dociekania kształtowane były przez jedno wspólne pytanie: „jak człowiek powinien żyć?”¹. Późniejszy spór między poetami i filozofami, będący efektem Platońskiego podejścia do sztuki, w tym również poezji, dotyczył tego, jak rozumieć życie człowieka. Od czasu, gdy Sokrates spotkał Iona i podjął z nim dyskusję na ten temat, co stało się przedmiotem dialogu Platona, stało się to istotą polemiki między literaturą a filozofią².

Współczesne wyodrębnienie filozofii i literatury jest wynikiem tego, jak rozumie się filozofię i literaturę, oraz tego, jak określa się ich zadania. Jeśli filozofia i literatura piękna, zgodnie z ideałem sapiencjalnym, rozumiana jest, najogólniej mówiąc, jako poszukiwanie prawdy o człowieku, wówczas ich cele są zgodne, choć w inny sposób osiąmane: w literaturze poprzez język pełen magii, aluzji i wieloznaczności, w filozofii poprzez język przedmiotowy i przezroczysty, prosty i surowy. Na przełomie XIX i XX wieku jednak, z jednej strony, zaczęto rozmywać granice między tekstem literackim a filozoficznym, z drugiej strony jeszcze bardziej je zaostrzać. Filozofowie i badacze literatury zaczęli zastanawiać się, jak rozumieć prawdę zawartą w dziele literackim i w jaki sposób je interpretować. Jedni z nich, idąc tropem Ferdinanda de Saussure’a uznali, że sednem tych badań powinna być semiotyka, która traktuje każde przesłanie (również to obecne w literaturze pięknej) jako zespół znaków, przy czym relacja między znakami i tym, co one oznaczają jest arbitralna. Inni poszli tropem Martina Heideggera i H.G. Gadamera szukając prawdy (intencji) tekstu za pomocą metody hermeneutycznej.

Wielu z nich uznało, że badania te powinny mieć charakter niezależny, a zatem powinny traktować tekst literacki nie jako instrument do jakichkolwiek celów: politycznych, moralnych, historycznych, poznawczych, psychologicznych. Ta tendencja była charakterystyczna także dla wielu pisarzy, takich jak Jorge Luis Borges, którzy wskazywali na to, że literatura to fakt estetyczny pozbawiony ładunku poznawczego. Borges uznał, że utwór literacki jest jedynie grą rzeczywistości, a nie jej imitacją. Pozbawiając metafizyki pierwotnej funkcji wyjaśniania świata, stwierdził, że znajduje ona zastosowanie w kontekście literackim, dlatego filozofowie tacy, jak Platon, Spinoza czy Kant byli dla niego „mistrzami fantastyki”³. W ten sposób

¹ M. Nussbaum, *Philosophy and Literature*, [w:] *The Cambridge Companion to Greek and Roman Philosophy*, red. D. Sedley, Cambridge 2003, s. 212.

² Piszę o tym w tekście: *Filozoficzny wymiar literatury*, [w:] *Historia filozofii*, cz. I, *Style filozofowania*, red. S. Janeczek, A. Starościc, Lublin 2020, s. 191-211.

³ A. M. Pascual, *Człowiek i twórca. Jorge Luis Borges*, przeł. G. Ostrowski, Warszawa 2006, s. 55.

filozofia stała się dlań literaturą piękną i miała wartość estetyczną, co prowadziło do rozmycia kategorii filozoficznych i literackich. Borges stwierdził, że warunkiem istnienia sztuki jest nierealność i przeżywanie opisanego świata, a nie szukanie w nim sensu.

Tych, którzy skupili się na wydobyciu sensu, a właściwie intencji utworów literackich, nazwano strukturalistami, w przeciwieństwie do dekonstrukcjonistów, którzy uznali, tak jak Michel Foucault, że zadanie literatury to „mienić się blaskiem swego bytu”⁴. Dekonstrakcjonisci badają teksty poprzez język, który pozostaje z czytelnikiem w najbliższym kontakcie, nie uważają jednak, by język był przezroczystym medium, kierującym w stronę odczytania rzeczywistości. Roland Barthes i Jacques Derrida uważają, że nie ma nic poza tekstem i że nie można myśleć o literaturze, jakby była „o czymś”, a więc odzwierciedlała prawdziwy świat.

Wśród dekonstrukcjonistów jest również Richard Rorty, który uważał, że tekstów literackich że można używać. Pojęcie interpretacji, jego zdaniem, powinno być zastąpione pragmatycznym pojęciem użycia. Rorty proponuje przyjąć tzw. krytykę niemethodyczną tekstów, która ma charakter natchnionego czytania i jest „rezultatem spotkania z autorem, postacią, fabułą, strofą, werselem lub starym popiersiem, które wpłynęło na pojęcie krytyka o tym, kim jest, w czym jest dobry, co zamierza z sobą zrobić: spotkanie, które poskutkowało zmianą uszeregowania jego priorytetów i celów”⁵.

Linguistic turn w filozofii przełomu XIX i XX wieku miał jednak jeszcze innych patronów. Filozofowie analityczni wywodzący się od Gottloba Fregego i Koła Wiedeńskiego, zaczęli operowali technicznym ujęciem swojej dziedziny badawczej. Wielu z nich uważało zajmowanie się literaturą piękną za kontrowersyjne ze względu na to, jak rozumieli filozofię. Jedynym narzędziem filozofa stała się analiza pojęć, a jej zadaniem – jak ujmuje to Michael Dummett – „gramatyka myśli”⁶.

Jednak w połowie lat osiemdziesiątych XX wieku w gronie filozofów o korzeniach analitycznych można było usłyszeć głosy protestu. Bernard Williams protestował przeciwko profesjonalizacji filozofii, która, jak pisał, znajduje się obecnie na bezprecedensowym etapie⁷. Williams uważał siebie za syntetyka, który łączył różne dziedziny poznania, dotąd uważane za

⁴ M. Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, przeł. T. Komendant, Gdańsk 2006, s. 271.

⁵ R. Rorty, *Kariera pragmatysty*, [w:] U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Biedroń, Kraków 2008, s. 122.

⁶ M. Dummett, *Natura i przyszłość filozofii*, przeł. M. Iwanicki, T. Szubka, Warszawa 2010, s. 17.

⁷ B. Williams, *What Might Philosophy Become?*, [w:] Idem, *Philosophy as a Humanistic Discipline*, red. A. W. Moore, Princeton and Oxford 2006, s. 204.

niemożliwe do skomunikowania. Odrzucał naukowy i ewolucyjny redukcjonizm, twierdząc, że redukcjoniści pozbawieni są wyobraźni. Pisał, że zamiast redukować i upraszczać powinni raczej pokazywać złożoność i skomplikowanie rzeczywistości. Williams rozpowszechnił kategorię „filozofia postanalityczna” dla podkreślenia swojej odrębności od nurtu filozofii analitycznej. Podstawą jej wyodrębnienia była niechęć do asymilacji filozofii przez naukę, której cechą jest redukcjonizm⁸.

Postanaliticy protestują przeciwko podziałom filozofii na odrębne nie odwołujące się do siebie dyscypliny na uniwersytetach. Nussbaum, która do nich należy, uważa, że wielkim błędem uniwersyteckiej edukacji (nie tylko) w Ameryce jest to, że literatura jest czytana tylko na wydziałach literatury, gdzie zgłębia się kwestie dotyczące formy i stylu, nie pytając o jej filozoficzną treść, a filozoficzne pytania są zadawane na wydziałach filozofii, na których z kolei nie czyta się dzieł literackich. Filozofowie stają się nauczycielami o wąskiej specjalności, zatracając w ten sposób sens oraz wycucie bogactwa i wieloaspektywności życia, które odziedziczyli po Grekach. Utrata sensu oznacza zaś utratę sposobności do tworzenia efektywnej kultury społecznej. Filozofia powinna łączyć swój potencjał z literaturą, bo tylko w ten sposób można myśleć z wyobraźnią o różnych aspektach życia człowieka oraz o tym, co zrobić, aby ludzie byli zdolni do funkcjonowania we wszystkich tych sferach życia. Nussbaum twierdzi, że jeśli tego nie uczynimy, narażamy się na niebezpieczeństwo utraty szansy na lepsze życie dla ludzi.

Omówienie problematycznych wątków pracy

Propozycja Doktorantki, by odczytywać dzieła literackie Faulknera w kluczu estetyki integralnej jest próbą łączenia wielu różnych sposobów interpretowania tekstu literackiego. Doktorantka bowiem nie tylko ma szacunek do tekstu literackiego jako takiego, do formy dzieła i znaczenia słów, ale także szuka w ich treści tego, co jest ich hermeneutyczną i egzystencjalną głębią – głębią samej filozofii. Jej propozycja najbliższa jest hermeneutyce Gadamera i Ricoeura oraz estetyce Władysława Stróżewskiego, ale także (choć nie jest tego świadoma) pragmatyzmowi Rorty’ego (mimo jego antymetafizyczności), bo polega na wyeksponowaniu indywidualnego spotkania czytelnika z autorem, w wyniku którego czytelnik doznaje olśnienia czy – jak pisze Doktorantka – „metafizycznego cudu przemiany” (s. 220).

Twierdząc, że „powinnością sztuki, w tym dzieła literackiego, wciąż pozostaje ukazywanie nowych wymiarów istnienia” (s. 16), „filozofia jest częścią literatury” (s. 47, odnosząc się do

⁸ Piszę o tym w tekście *Postanalityczność – nowa kategoria?*, [w:] „Znak” 624 (2007), s. 117-124.

akceptowanej przez Doktorantkę metody hermeneutycznej Gadamera i estetyki egzystencjalnej Ricoeura) oraz „prawda i literatura były i będą ze sobą związane na wieki” (s. 78) czy: „w niektórych aspektach pisarze mogą być równie dobrymi filozofami” (s. 89), Doktorantka znajduje się w samym centrum dociekań filozofii literatury. Dlatego zaskakują Jej słowa, gdy pisze, że „nadużyciem jest twierdzenie, że literatura może być równym partnerem filozofii w przekazywaniu prawd filozoficznych” (s. 39). Owszem, obie dziedziny czynią to w odmienny sposób, co słusznie dodaje Doktorantka, ale nie oznacza to tego, że za sprawą literatury nie możemy dochodzić do prawdy, która jest prawdą o ludzkim istnieniu. Prawda ta może mieć wartość logiczną, gdy odnosi się do rzeczywistości, ale najważniejsze jest to, by miała sens dla czytelnika, który nie powinien domagać się od niej charakteru absolutnego. Słowa Doktorantki rozumiem więc jako pewną niefortunną niespójność i nieświadome zaprzeczenie tego, co sama czyni, bo w swojej pracy pokazuje przecież, że z dzieł literackich można implikować prawdy o doniosłym sapiencjalnym sensie oraz że „literatura może być medium, w którym zapisuje się duch o istic filozoficznym charakterze” (s. 11).

Niemniej jednak w jej pracy brakuje jasnej definicji prawdy oraz tego, na jakim poziomie literackim dzieła należy jej szukać, a także tego, jak wyodrębnić z dzieła przesłanie. Pisząc o Faulknerze jako pisarzu filozoficznym, Doktorantka twierdzi, że „treści te są przekazywane przez pisarza w sposób implikowany” (s. 86), jednak bliżej nie wyjaśnia tego, co ma na myśli. W tego rodzaju pracy wypadałoby rozstrzygnąć to, gdzie możemy znaleźć ową filozofię, jak docieramy do przesłania dzieła (poprzez sugestię, abdukcję czy interpretację?) i co tak naprawdę sprawia, że powieści Faulknera są „traktatem filozoficznym” (s. 86). Czy na przesłanie filozoficzne dzieła składa się to, co zawarte w tym, co mówi sam autor? W filozofii literatury, ale także w teoriach literackich mówi się o autorze domyślnym, autorze postulowanym i intencji tekstu, a także o argumencie z zasłużonej odpowiedzi.

W tym kontekście na uwagę zasługuje odniesienie Doktorantki do tezy Philipa Kitchera, który odróżnia „głoszenie” przez pisarza tez filozoficznych od uprawiania filozofii poprzez wykazywanie (s. 22). Moim zdaniem przetłumaczenie terminu „showing” jako wykazywanie nie jest zbyt uzasadnione, kojarzy się bowiem z argumentowaniem, udowadnianiem czegoś. Jeśli to słowo ma być odróżnione od „saying”, przełożonego jako głoszenie, powinno być raczej rozumiane jako „pokazywanie” i wydaje się, że w ten sposób łatwiej znaleźć także rodowód tego odróżnienia, który jest wyraźnie schopenhauerowski („każde dzieło sztuki stara się (...)

pokazać życie i rzecz tak, jakie są naprawdę”⁹ i wittgensteinowski („etyka i estetyka to jedno”¹⁰; „żadnej z nich nie można wyrazić za pomocą słów”¹¹). Odróżnienie na to, co powiedziane i na to, co można tylko pokazać (bo nie da się wyrazić), znane Corze Diamond i Iris Murdoch, w których filozofii mamy duży wpływ Wittgensteina, jest związane z jego poglądem, że kwestie naukowe można wypowiedzieć, jednak dziedzina ludzkich wartości (etyka, estetyka, próba odpowiedzi na pytanie o sens istnienia, kwestie religijne) może być tylko pokazana – tak jak pokazuje to konkret doświadczenia życia zawarty w dziele literackim. Na ten temat pisze sporo filozof umysłu, Mitchell Green, który twierdzi, że literatura przede wszystkim pokazuje / przedstawia pewne stany rzeczy, np. odwagę poprzez ukazanie odważnego działania¹². Być może byłoby to zbieżne z tym, co Doktorantka dopiero na s. 142 określa jako manifestowanie, a nie wykładanie prawdy o życiu.

Doktorantka uwypukla w swojej pracy przede wszystkim fenomenologiczno-hermeneutyczno-egzystencjalną szkołę odczytania dzieł sztuki. W tym kontekście brakuje jednak w Jej pracy wyraźnego wskazania na to, że literatura piękna może generować pewne nastroje czy doświadczenie zmysłowe dzięki temu, że czytelnik przeżywa i odczuwa za jej pomocą. Brakuje jednoznacznego wskazania, że literatura może być źródłem poznania rzeczy w aspekcie ich jakości, a zatem być źródłem poznania fenomenalnego, które rozwija empatię, emocje i wyobraźnię. Ten brak bardziej wyrafinowanego ujęcia poznawczego statusu dzieła wyjaśnić jednak można przyjętą postawą badawczą, która oparta jest głównie na dorobku filozofii kontynentalnej, zwłaszcza zaś Heideggera ujmującego dzieło sztuki (od strony metafizycznej) jako fenomen ukazujący byt (por. s. 101).

Doktorantka także w dość śmiały sposób określa Faulknera jako „w pewnym sensie prekursora ruchu filozoficznego nazywanego egzystencjalizmem” (s. 86) i pisze, że „można chyba jednak powiedzieć, że Faulkner w pewien sposób zapoczątkował pojawienie się egzystencjalizmu jako ruchu filozoficznego” (s. 87), jednak nie wyjaśnia tego inaczej jak tylko poprzez stwierdzenie, że egzystencjalizm Faulknera to „również głębokie studium ludzkiego istnienia, egzystencji rozumianej jako wgląd w najbardziej skrywane rejony ludzkiego bytu” (s. 87). Wydaje się, że jeśli przyjąć to kryterium za prekursorstwo egzystencjalizmu w literaturze pięknej, pierwszym jednak byłby Fiodor Dostojewski z jego odwagą stawiania pytań dotyczących najbardziej

⁹ A. Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, t. 2, Warszawa 1995, s. 582

¹⁰ L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, Warszawa 2004, 6.421,

¹¹ M. Budd, *Wittgenstein on Aesthetics*, [w:] *The Oxford Handbook of Wittgenstein*, red. O. Kuusela, M. McGinn, New York 2011, s. 776)

¹² M. Green, *Empathy, Expression and What Artworks Have to Teach*, [w:] *Art and Ethical Criticism*, red. G.L. Hagberg, Oxford 2011, s. 96-97.

fundamentalnych niepokojów ludzkiego bytu (za prekursora egzystencjalizmu w filozofii uważa się natomiast S. Kierkegarda). Dlatego wydaje się, że teza Doktorantki, iż „zaangażowanie Faulknera w egzystencjalizm (...) poprzedziło narodziny omawianego ruchu filozoficznego” (s. 89) jest nazbyt śmiała.

Drażni trochę również to, gdy Doktorantka jednym tchem, nie wyjaśniając tego, pisze, jak „wielkim filozofem” (s. 89) Faulkner był i że stał się „nauczycielem filozofów” (s. 88), „przemycił wiele filozoficznych idei” (s. 87). Dzieje się tak, dopóki nie przechodzi ona do analizy powieści „Światłość w sierpniu” oraz „Wściekłość i wrzask”. Jej interpretacje zasługują na uwagę, bo odnoszą się nie tylko do sztamowych tematów podejmowanych przez znawców dzieł Faulknera, takich jak nienawiść rasowa czy podziały klasowe. Doktorantka bardziej skupia się na humanistycznym, głęboko ludzkim odczytaniu Faulknera, dzięki czemu dobroć Leny Grove nie jest po prostu banalną naiwnością, lecz wyraźnym i zadecydowanym znakiem światła w mroku czasów. Nawiasem mówiąc, ciekawe byłoby porównanie charakteru twórczości Faulknera, metod narracyjnych przez niego stosowanych z tym, co później pokazała w swoich dziełach Flannery O’Connor, która bardziej wyraźnie od niego weszła na drogę prozy religijnej odkrywając „misterium poprzez maniery”¹³. Ponadto w prozie Faulknera, jak i O’Connor nie lekceważyłabym momentów autodestrukcji czy ciemnej faktury opisywanych zdarzeń, bo wbrew temu, co pisze Doktorantka, sądzę, że jak najbardziej powinniśmy uczestniczyć „w morderczej ucieczce Joe Christmasy” i być świadkiem „autodestrukcyjnych zapędów Joanny Burden czy równie samoniszczących fantazji Hightowera” (s. 148-9) – właśnie w tej mrocznej materii zdarzeń można wejść na trop tajemnicy, o którą tak bardzo chodzi Faulknerowi i O’Connor.

W pracy brakuje także odniesienia do samej strony językowej dzieł Faulknera i odpowiedzi na pytanie, jak to się dzieje, że właśnie dzięki zastosowaniu wyrafinowanych metod narracyjnych, dzięki napięciu tej prozy oraz jej specyficznej frazie i obrazowaniu jest on w stanie zaprezentować to, co rzeczywiście nęka jego bohaterów.

Uwagi formalne

Tym, co sprawia trudność, w lekturze i opisie pracy Kandydatki jako jedności, jest liczba rozdziałów, których jest aż dwanaście. Czytając ją ma się wrażenie, że każdy rozdział jest o

¹³ Zob. F. O’Connor, *Misterium i maniery. Pisma przygodne w wyborze i opracowaniu Sally i Roberta Fitzgeraldów*, przeł. M. Kłobukowski, Kraków 2020.

czymś innym i niekoniecznie dobrze łączy się z pozostałymi. Każdy rozdział przypomina osobny artykuł. Między nimi brakuje łączników w postaci pytań czy problemów, które wynikałyby z poprzednich rozdziałów. Wygląda to trochę na opis poszczególnych zagadnień, ale bez próby połączenia ich w jedną zwartą całość, tak jakby Autorka chciała streścić to, co wie i wiele rzeczy opisać, ale trochę bez przemyślenia tego, jak połączyć wiele zagadnień w jedną spójną całość oraz bez wykorzystania tego wszystkiego już na poziomie analizy twórczości bohatera rozprawy. Można oczywiście szukać prób usprawiedliwienia tego podejścia i tłumaczyć to tym, że Autorka zanim przejdzie do istoty swojej pracy, zatem analizy twórczości Faulknera, musi dokonać analiz poszczególnych zagadnień. Jednak tym, co rzuca się czytelnikowi w oczy, jest to, że Kandydatka nie zadaje zbyt wielu pytań i nie stawia problemów, raczej opisuje to, co chce opisać. Wydaje się więc, że struktura pracy byłaby bardziej czytelna, ale i sproblematyzowana, gdyby Doktorantka zechciała postawić pytania pod adresem twórczości Faulknera i przyjętych metod analizy. Mielibyśmy wówczas w pracy więcej Faulknera, a mniej teoretycznych dywagacji (jak np. na s. 173 mamy początek szczegółowego opisu teorii wiecznego powrotu tak jakby bohaterem pracy był Nietzsche i jego dzieła na ten temat), a właściwie mielibyśmy wtedy bardziej wyczerpującą analizę twórczości Faulknera przez pryzmat pojęć wyróżnionych przez Autorkę.

Tych teoretycznych analiz w pracy jest wiele (rozdziały I, II, III, V, VI, VII, IX, X, XII), tak że czytając ją dosłownie płonęłam z niecierpliwości chcąc przejść już do analizy twórczości Faulknera, natomiast odniesienia do bohatera pracy, czyli do Faulknera, zaskakująco mniej (rozdziały IV, VIII i XI), przy czym rozdziały IV i VIII to przeróbki artykułów Doktorantki. Nawet we Wnioskach mamy niestety tylko jeden krótki, bo 4-zdaniowy akapit na temat Faulknera (s. 216, oraz kilka zdań na s. 217). To wszystko sprawia, że czasami ma się wrażenie, że gdzieś ten Faulkner się zagubił, a może był trochę na siłę dołączony do reszty pracy, która miała dotyczyć estetyki integralnej Stróżewskiego? Warto byłoby jednak uzupełnić pracę o konkretne przykłady w prozie Faulknera, które umocowałyby opisywane przez Doktorantkę kategorie jak „doświadczenie źródłowe” (s. 124) czy „triada niewyraźnego” według Jankélévitcha etc.

Zwróciłabym uwagę również na pewne niejasności wynikające z literackości sformułowań i poślizgnięcia stylistyczne:

„empiria potocznego doświadczenia” – s. 47

„jego proza to stanowisko doświadczalne” – s. 87.

„doświadczenie Boga dokonuje się w obrębie nie skrytości, do której Dasein przygotowuje się w swojej otwartości” – s. 112.

„tylko specyficzny rys egzystencji człowieka zapytującego o byt ujawnia pewne rozdarcie świata, które pozostaje niewidoczne w obszarach istnienia empirycznego, jak i intelektualnego” – s. 116.

„czas jako ekstaza wieczności” – s. 159;

„Dzięki niemu [dziełu sztuki człowiek] może uczestniczyć w chwilowej ekstazie objawienia – pełnej afirmacji swojego istnienia w świecie” – s. 172.

„sprzeciw filozofów wobec dualistycznemu podziałowi odwołującemu się do myślenia w duchu takich pojęć jak substancja i co za tym idzie, klasyczne definicja prawdy” – s. 118;

„Ogarniające transcendencji dostępne jest więc nam za pomocą metafizyki, pojmowanej jako szyfr” – s. 161.

„Szyfr jawi się jako pomost łączący transcendencję z egzystencją, ale w przeciwieństwie do symbolu nie pozwala się rozszyfrować” – s. 162.

„kontur tych bohaterów powieści nabiera wyraźniejszego wyrazu” – s. 193.

Uwagi inne:

„Dopuszczając w swojej estetyce do głosu emocje jako znaczące wartości poznawcze....” – s. 217 [nie nazwałabym emocji wartościami, raczej sądami wartościującymi].

Na s. 131 Doktorantka wymienia trzy wymiary dzieła sztuki wedle Stróżewskiego: ontologiczny, **semiologiczny** i aksjologiczny. Natomiast na s. 144 jest już **semiotyczny** wymiar dzieła.

W paragrafie 6.7 oraz 7.3 mowa jest o ontycznej dwoistości budowy dzieła sztuki – czy nie można byłoby o tym napisać w jednym paragrafie?

Na s. 170 mamy: „teorię istnienia **Stanisława Stróżewskiego**”.

Na s. 203 w opisie głównych nurtów rozumienia katharsis mamy dość zdawkowe przeskakiwanie z jednej szkoły do drugiej.

Na s. 206 mamy nazwiska Stephena C. Peppera i Ivora Richardsa, ale bez przypisu, podobnie jak na s. 207 mamy odniesienie do Stefana Morawskiego, także przez przypisu. Podobnie dalej – E. Morin, M. Markow, na s. 208 – K. Walton oraz na s. 209 – M. Sainsbury i D. Lewis.

Wniosek końcowy

Pomimo powyższych uwag uważam, że analizy, jakich dokonała w swojej pracy Doktorantka są ogromnie cenne, zwłaszcza te dotyczące charakteru tworzenia dzieła oraz sposobów jego czytania. Są one cenne może także dlatego, że ich Autorką jest świetna pisarka, która jest laureatką wielu znaczących literackich nagród. Ten fakt sprawia, że pracę czyta się z przyjemnością, trochę jak rodzaj wtajemniczenia w pracę pisarską, nawet jeśli, a właściwie pomimo, że Autorka nie epatuje czy nie narzuca czytelnikowi swoich pisarskich rad. Jej pracę uznaję więc za bardzo wartościową próbę dzielenia się swoim doświadczeniem i przeżywaniem literatury pięknej. Podkreślam, że ogromnie wartościową, przepełnioną dobrym myśleniem o filozofii i literaturze, a jednocześnie napisaną pięknym, starannym, literackim, czasem poetyckim językiem, nawet jeśli zdarzają się w niej niejasności („heideggeryzmy”) wynikające z samego charakteru pracy, w której tak wiele sformułowań zaczerpniętych z tekstów Heideggera niemożliwych do oddania w klarowny sposób. Jeśli chodzi o wykorzystanie źródeł, wydaje się, że Autorka wykorzystała wystarczającą ilość tekstów Stróżewskiego, Jaspersa, Heideggera czy Ricoeura i Ingardena. Wydaje się także, że jeśli chodzi o źródła dotyczące samego Faulknera, są one dostateczne, choć jego twórczość powinna być potraktowana szerzej (co z jego innymi powieściami, opowiadaniem czy poezją?).

Po lekturze pracy doktorskiej pani Iwony Szydłowskiej stwierdzam, że jest ona badaczką inspirującą i posiadającą wymaganą wiedzę w swoim temacie. Wnioskuje o dopuszczenie Kandydatki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.